

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2022 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 10 (150) 2022



Matko Boska Fatimska, módl się za nami!

"Całkowity Antychrysta upadek, będzie z dopuszczenia Bożego, czyli nie ręką ludzką dokonany, ale cudownie siłą Bożą. Prorok Daniel opisuje, *bez ręki będzie skruszony*. Św. Paweł zaś opisując Antychrysta, mówi: *którego Pan Jezus zabije Duchem ust swoich, i zetrze objawieniem przyjścia swego*. Na jedno wychodzi, co z Izajasza wykładają święci Ojcowie: *Uderzy (Chrystus) ziemię laską ust swoich, i Duchem wargów swoich, zabije bezbożnika*. Wreszcie w Objawieniu czytamy: *Pojmana jest bestia i z nią fałszywy prorok, który czynił cuda przed nią, którymi zwiódł tych, co przyjęli cechę bestii i kłaniali się obrazowi jej. Ci dwaj wrzuceni są żywcem w jezioro ognia gorejącego siarką*. Pod fałszywą bestią rozumieją niektórzy antypapę, którego za swoich czasów wzbudzi Antychryst i posadzi na tronie Papieży. Ostatnie proroctwo co do zguby Antychrysta, że będzie wrzucony do piekła żywcem, rozumie się w ten sposób, że go ziemia pochłonie, ciało jego w jej wnętrznościach zostanie, a dusza pójdzie na wieczne męki. Ten straszny a sprawiedliwy wypadek z tym najsroższym wrogiem Kościoła św., stanie się dopiero po zmartwychwstaniu Eliasza i Enocha". (O. Karol Surowiecki OFM, *Antychryst*. Kraków 1868, s. 109).

Spis treści

Chrystus Król. Kazanie na uroczystość Chrystusa Króla	3
<i>Ks. Ignacy Czechowski</i>	
W 60 rocznicę śmierci Papieża Piusa XII	10
<i>M. Maria Dominika CMRI</i>	
Nauka o Różańcu świętym	24
<i>Św. Alfons Liguori</i>	
Różaniec a Święci. – Wielki miłośnik dusz czyścicowych	26
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Życie chrześcijańskie	28
<i>Bp Michał Nowodworski</i>	



KAZANIE NA UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

Chrystus-Król

Ks. IGNACY CZECHOWSKI

DYREKTOR MISYJ

"A Baranek ich zwycięży, iż jest Panem nad pany i Królem nad królami i którzy z Nim są wezwani, wybrani i wierni" (Apok. 17, 14).

Obchodzimy dzisiaj Uroczystość Chrystusa Króla.

Było to w roku 1925, kiedy papież Pius XI, idąc za popędem własnego serca i czyniąc zadość prośbom setek biskupów i milionów wiernych, uroczystym pismem czyli encykliką zaczynającą się od słów "Quas primas" z wyżyn tronu swojego jako Namiestnik Chrystusowy obwieścił światu i nakazał nowe święto Chrystusa Króla, które na wieczne czasy ma być obchodzone w ostatnią niedzielę października.

"Będzie waszym obowiązkiem – tak pisze w owej encyklice Ojciec Święty do kapłanów całego świata – abyście lud pouczali o naturze, znaczeniu i ważności tego święta, by wierni prowadzili odtąd życie prawdziwie chrześcijańskie, godne wiernych i oddanych sług Boskiego Króla", więc zastanowimy się nad królewską godnością Pana naszego Jezusa Chrystusa i nad znaczeniem i ważnością uroczystości poświęconej Chrystusowi Królowi.

Chrystus Królem naszym; ustanawiając święto Chrystusa Króla, miał Kościół Boży na uwadze królewską godność Chrystusową znaną nie od dziś, lecz od wieków. *"Królowi wieków nieśmiertelnemu, cześć i chwała"* (1). Pismo święte nazywa Boga Królem wieczności; *"zanim góry stanęły i stworzona jest ziemia i okrąg jej, Ty jesteś, o Boże, od wieków i aż na wieki"*, mówi psalmista Pański (2).

Ten, który stworzył niebo i ziemię, Bóg w Trójcy Przenajświętszej Jedyny, Ojciec, Syn i Duch Święty, który na ziemi stworzył ludy i narody a na tronach ich królów osadził, Królem jest i Panem królów i mocarzów tego świata; *"błogosławiony jesteś, Panie, Boże ojców naszych i chwalebny i sławny i wywyższony na wieki... błogosławionys jest na stolicy królestwa Swego i przenajchwalebniejszy i przenajwyższy na wieki"* (3); więc: *"błogosławcie aniołowie Pańscy Panu, błogosławcie niebiosa i wody, błogosławcie wszystkie moce, słońce i gwiazdy, błogosławcie noce i dni, światłości i ciemności, błogosławcie ziemia, góry i pagórki, morza i rzeki, ptaki i wszystkie bestie i bydło, błogosławcie synowie ludzcy Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki"* (4), *"bo królestwo Jego królestwo wieczne i władza Jego na wieki"* (5).

Tak opiewa prorok Daniel królewski majestat Pana nad pany, Króla nad króle, Tego, który wszystko stworzył, wszystkim rządzi, w którego rękę losy narodów, zlewy potopów, groza pożarów, burz i orkanów nawalność.

A oto królewski Syn królewskiego Ojca, druga Osoba w Bóstwie, odwieczny i wszechmocny, zrodzony od wieków, równy Ojcu w świętości, władzy i chwale, ma opuścić niebo, by jako Mesjasz i przyobiecany Odkupiciel przyjść na świat i w ciele ludzkim jako Bóg-Człowiek w jednej i to Boskiej osobie objąć panowanie nad upadłą ludzkością, z Bogiem ją pojednać i założyć królestwo Boże na ziemi.

Tego Mesjasza oczekują ludy i proroki przez cztery tysiące lat a oczekują Go jako Pana nad pany, jako Króla, który nowe królestwo zbudować ma na ziemi; nie wiedzą, jakie to będzie królestwo, lecz widząc w duchu proroczym Jego majestat królewski, opisują Jego tron, wielbią Go i chwala, tęsknią za Nim jako za Królem królów, Panem panujących, Księciem pokoju.

Niezliczone są miejsca Pisma św. Starego Zakonu, które mówią nam o królewskiej godności oczekiwanego Mesjasza: *"wzbudzę stolicę królestwa twego, jakom obiecał Dawidowi, Ojcu twemu, mówiąc, nie będzie odjęty z pokolenia twego mąż, któryby był księciem nad Izraelem"* (6); *"i będzie wierny dom twój i królestwo twe aż na wieki przed obliczem twym i stolica twoja będzie trwała zawsze"* (7); *"a Dawidowi i potomkom jego i domowi i stolicy jego niech będzie pokój aż na wieki od Pana"* (8); *"niech będzie Pan, Bóg twój błogosławiony, któremuś się podobał i posadził cię na stolicy Izraelskiej, przeto, że Pan umiłował Izraela na wieki i postanowił cię królem, abys czynił sąd i sprawiedliwość"* (9); *"i postawił stolicę Jego nad stolicę królów"* (10); tak księgi królewskie opisują królewskie pochodzenie i królewską władzę przyszłego Mesjasza, króla.

A psalmista Pański w duchu proroczym tak opiewa godność królewską oczekiwanego Zbawcy: *"i osadzę na wiek wieków potomność jego a stolicę jego jako dni niebieskie a będzie jako słońce przed moimi oczyma, jak pełny księżyc na wieki i świadek wierny na niebie"* (11); *"i będzie na wieki utwierdzona"* (12); a Jeremiasz prorok mówi: *"i postawię stolicę Jego nad stolicami królów"* (13).

A oto kończą się dni Starego Zakonu; Słowo Ciałem się staje i zamieszkuje między nami; wypełniają się proroctwa; z królewskiego rodu Dawida rodzi się Mesjasz, Król; królowie ze wschodu witają w Nim Króla; jako Królowi składają w ofierze mirrę, kadzidło i złoto, nazwa Jego Chrystus, pomazaniec; namaszczoney jako Król, wyposażony w królewską władzę, by rządził ludem swym, stanowił nowe prawa, nowy zakon, by nowe założył królestwo.

Chrystus Królem; nie tylko jako Bóg, ale jako człowiek; *"będzie królował w domu Jakubowym na wieki a królestwu Jego nie będzie końca"* (14); *"dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi"* (15); dał Mu ją Ojciec Przedwieczny, *"jako mnie posłał Ojciec, tak ja posyłam was"*.

I obejmuje królestwo swoje na ziemi; włada sercami tysięcy, milionów; kruszy moc czartowską, wyzwala ludzkość z niewoli szatana i grzechów, swoją krwią serdeczną odkupuje ją; tron swój stawia ponad trony mocarzów tego świata, panuje nad narodami i ich królami; czy chcą, czy nie chcą, czy Go uznają czy nie uznają, On Królem i Panem ich w czasie i wieczności.

Lecz królestwo Jego nie jest z tego świata; nie ziemskie przyszedł zbudować królestwo, lecz królestwo Boże, królestwo ducha, prawdy, światła i miłości.

Zapytany przez Piłata: "tyś jest król?", odpowiada: *"ty mówisz, że ja jestem królem; ja się na to urodziłem i na to przyszedłem na ten świat, abym świadectwo dał prawdzie"* (16), lecz *"królestwo moje nie jest z tego świata"* (17).

Przez trzy lata chodzi z uczniami swymi po ziemi świętej i naucza, na czym polega to królestwo Jego, które nie jest z tego świata; uczy, że królestwo Jego zbudowane jest na sprawiedliwości, na prawdzie i na miłości; naucza, że królestwo Jego oparte jest na ofierze, umartwieniu i cierpieniu; uczy, że królestwo Jego, które zaczyna się na ziemi a kończy się w niebiesiech to pokora, cichość, czystość, ubóstwo i miłosierdzie.

O istocie królestwa swego poucza nas w kazaniu na górze; mówi, którzy są błogosławieni tj. którzy należą do królestwa Jego.

Zrozumieli uczniowie i żydzi, na czym polega Jego królestwo; w przeddzień męki Jego, gdy wkracza do Jerozolimy jako Król, królewską oddają Mu cześć; tysiączne tłumy w triumfie wprowadzają swego Króla; ścielą gałęzie palmowe i szaty swoje pod stopy Jego i wołają: *"Hosanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, król Izraelski"* (18).

W kilka dni później stawiają Mu tron; na wzgórzu, za miastem, na wyżynach Golgoty, tron hańby i poniżenia w oczach świata, tron chwały i wywyższenia w oczach Bożych i w królestwie niebieskim, krzyż; na nim napis "Jezus Nazareński, król żydowski" i z wyżyn tego tronu, rozwierając szeroko ramiona, obejmuje królestwo swe nad światem, nad sercami milionów, nad ludami i narodami świata.

Chrystus Król; "Królowi wieków nieśmiertelnemu, cześć i chwała" (19).

Każde królestwo ma swój kodeks prawny, swoje ustawodawstwo, na którym się opiera, którym się rządzi; podstawą prawa królestwa Chrystusowego to miłość; miłość Boga i bliźniego; będziesz miłował Pana Boga Swego z całego serca swego, ze wszystkich sił swoich a bliźniego jak siebie samego; na tych dwóch przykazaniach zawisł cały zakon Chrystusowy.

Gdy Chrystus Król z wyżyn tronu swego na Golgocie obejmował swe panowanie nad światem i narodami, obejmował je wśród głuchego pomruku tłumu, który dyszał niezadowoleniem, bluźnierstwem i nienawiścią ku swemu królowi.

I oto fale nienawiści i niezadowolenia idą poprzez wieki; kodeks Chrystusowy, przyjęty przez wiernych poddanych Chrystusa-Króla, dla wielu jest przedmiotem zgorszenia, bluźnierstwa i nienawiści; bo świat innym chce się rządzić kodeksem, innym prawem, prawem pychy, swawoli, nadużywania wolności; prawo Chrystusowe krępuje go, nakłada więzy poządliwościom, zmusza do pokory i wstrzemięźliwości, ścieśnia szeroką drogę uciech i radości.

Królestwu Chrystusowemu przeciwstawia się królestwo szatana, królestwo tego świata. Walka podjęta u stóp tronu Chrystusowego, u stóp krzyża, walka prawdy z kłamstwem, szczerości z obłudą, światła z ciemnością, niewiary z wiarą wre poprzez wieki a w czasach naszych doszła do zenitu.

Chciano by zedrzyć Chrystusowi-Królowi płaszcz królewski, chciano by Mu odmówić prawa rządzenia narodami, prawa rządzenia życiem publicznym jednostek i narodów; Chrystusa-Króla chciano by zamknąć w ciasnych zakamarkach serc jednostek, chciano by Go usunąć od prawodawstwa publicznego, od rządów i od władzy.

Oto, jak mówi Papież we wspomnianej na wstępie encyklice, zaraźliwa choroba dzisiejszego czasu, wprowadzenie pogaństwa do życia publicznego i prywatnego, tak zwany laicyzm; zbrodnia ta, jak ją nazywa Ojciec Święty, nie dojrzała w jednym dniu; od szeregu lat wylęgiwała się w łonie społeczeństw.

Rozpoczęto najpierw zaprzeczać Chrystusowi-Królowi władzy nad narodami; Kościołowi odmówiono prawa nauczania, zapomniano, co powiedział Chrystus

Pan: "idźcie i nauczajcie wszystkie narody"; zabroniono mu następnie wydawać prawa i przepisy, które kierują narody ku wiecznemu szczęściu; zaczęto traktować religię Chrystusową na równi z heretyckimi i bluźnierczymi wyznaniem, które uznano za równe objawianej nauce Chrystusa-Króla.

Wreszcie poddano religię katolicką pod władzę świecką i wydano ją prawie że na swawolę naczelników państw i urzędników; posunięto się nawet tak daleko, że na miejsce religii Boskiej zaczęto głosić religię natury opartą tylko na naturalnym uczuciu a nie brakło nawet narodów, które uznały, że mogą się zupełnie obyć bez Boga i tak zatraciły już zupełnie religię, zapomniały o Bogu, o Chrystusie-Królu narodów i państw; tak mniej więcej obrazuje Ojciec Święty smutny stan czasów dzisiejszych.

Zapomniano o słowach proroka Izajasza, który opisując majestat i władzę Mesjasza-Króla, mówi: *"Pan sędzią naszym, Pan zakonodawcą naszym, Pan Królem naszym, On nas zbawi"* (20).

Władza Chrystusa-Króla to władza zakonodawcza; na Jego zakonie opierać winny państwa i narody swoje zakony i prawo, swoje kodeksy prawne; państwa, które na innych podstawach opierają swe prawa, same podkopują fundamenty swego bytu, bo jedno jest prawo, na którym na wieki opierać mogą państwa swój byt, prawo Chrystusowe, bo Jego królestwo wieczne jest i wszyscy królowie służyć Mu będą i słuchać Go będą, mówi Daniel prorok.

Chrystus-Król zakonodawcą, Chrystus-Król sędzią; *"bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi"* (21); i przyjdzie dzień sądu, a wtedy *"ujrzą Syna człowieka przychodzącego z mocą wielką i z majestatem"* (22); wtedy objawi się majestat królewski Chrystusa-Króla w całej pełni i sądzić będzie nas nie tylko z naszego życia prywatnego, lecz sądzić będzie narody i państwa; sąd sprawować będzie nad rządami i sądami królów i wodzów narodów; szczęśliwy wtenczas będzie naród, który się rządził według praw Chrystusa-Króla i według Jego sądów sprawował sądy swoje.

Ten Majestat królewski, tę władzę nieograniczoną Chrystusa-Króla nad narodami ma nam stawić przed oczy dzisiejsza uroczystość; ma ona być potężnym

protestem przeciwko bezwyznaniowości dzisiejszych państw i przeciwko odchrześcijananiu życia publicznego; ma być wstępem do nowej epoki dziejów Kościoła i ludzkości.

Ma trafić do serca szerokich mas, ma wpaść w oczy wszystkim wiernym i ma stać się dla nich katechizmem i drogowskazem życia; ma położyć kres strasznej zarazie społecznej i politycznej, swawoli i bezbożności czasów obecnych, ma być zapoczątkowaniem nowego życia, sprawiedliwej wolności, porządku, ładu, zgody, pokoju a przede wszystkim miłości.

Uroczystość dzisiejsza ma w Chrystusie-Królu łączyć ludy i narody węzłem wspólnej miłości i pokoju; ma obudzić uczucie, że ludy i narody stanowią w dziedzinie ducha jedną rodzinę, jedno państwo Boże i Chrystusowe.

Niech więc nad narodami powiewa jeden sztandar, sztandar Chrystusowy, niech nad narodami panuje jeden Król, Chrystus, któremu cześć i chwała na wieki.

Więc chwyćmy dziś w czyste a silne dłonie sztandar Chrystusa-Króla i nieśmy go we wielkim, manifestacyjnym, publicznym pochodzie mimo pomruku nienawiści wrogów Chrystusowych poprzez ulice naszych miast i siół; niech wrogowie nasi widzą nas zorganizowanych i przekonanych.

Niech potężnie biją dzwony, niech brzmią trąby, niech jarzą się świece a dumnie niech idą w pochodzie sztandary katolickie a z piersi tysięcy jak grzmot gromów niech bije pod strop nieba wielka wspaniała pieśń: My chcemy Boga, za wiarę damy życie, krew; "Błogosław, słodka Pani! Błogosław wszelki stan, my chcemy Boga! my poddani! On naszym Królem, On nasz Pan!". Amen.

X. Ignacy Czechowski, Dyrektor Misyj, [Krótkie kazania na niedziele i święta całego roku](#). Poznań 1930. NAKŁADEM AUTORA. SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA, ss. 572-582.

Przypisy:

(1) I Tym. 1, 17. (2) Ps. 89, 2. (3) Dan. 3, 52. 54. (4) Dan. 3. (5) Dan. 3, 100. (6) II Paral. 7, 18. (7) II Sam. 7, 16. (8) I Król. 2, 33. (9) I Król. 10, 9. (10) II Król. 25, 28. (11) Ps. 88, 30. 38. (12) Przysł. 29, 14. (13) Jer. 52, 32. (14) Łk. 1, 32-33. (15) Mt. 28, 18. (16) Jan 18, 37. (17) Jan 18, 36. (18) Jan 12, 13. (19) I Tym. 1, 17. (20) Iz. 33, 22. (21) Jan 5, 22. (22) Łk. 21, 27.



W 60 rocznicę śmierci papieża Piusa XII

MATKA MARIA DOMINIKA CMRI

4 marca 1876 roku monsinior Józef Pacelli udzielił chrztu świętego swojemu siostrzeńcowi, dwa dni po jego urodzeniu, nadając mu imiona Eugenio Maria Józef Jan. Dumni rodzice, Filippo i Virginia Pacelli, mieli już dwójkę starszych dzieci, Józefinę i Franciszka. Później przyjdzie na świat kolejna córka Elżbieta.

Już jako małe dziecko Eugenio wykazywał skłonność do życia duchowego. W domu udekorował swoją prywatną kapliczkę pięknymi, lnianymi obrusami, srebrnymi flakonami pełnymi kwiatów oraz srebrnymi świecznikami. Później nauczył się służyć do Mszy św. u swojego kuzyna, księdza Cirilli. Inny kapłan w jego parafii, ks. Lais, który wydawał się być kimś w rodzaju Don Bosko, organizował dzieciom zabawy lub spacerów po wsi. Ks. Lais dzielił się z chłopcami swoim zamiłowaniem do astronomii, zabierał ich na dach swojego mieszkania, by przez teleskop obserwować wspaniałości nieba. Ten podziw związany z obserwacjami sklepienia Boskich niebios pozostał u Eugenio, a w 1896 roku, będąc klerykiem, udał się z ks. Lais do Paryża na kongres astronomiczny.

Również od najmłodszych lat uwidaczniało się zamiłowanie Eugenio do muzyki. Uczył się gry na skrzypcach, natomiast jego siostra Elżbieta grała na pianinie. Pacelli przez całe życie kochał wyborną muzykę i nawet jako Papież lubił słuchać dobrej muzyki, choć rzadko pozwalał sobie poświęcać na to czas.

Pierwsze formalne nauki mały Pacelli odbywał pod kierunkiem Sióstr Bożej Opatrzności. W wieku dziesięciu lat przeszedł do prywatnej szkoły prowadzonej przez nauczyciela o znakomitej reputacji – Giuseppe Marchi. To tutaj Eugenio po raz pierwszy zapoznał się z klasykami starożytnymi, a także tu ujawniły się jego szczególne zdolności językowe. Niemal bez wysiłku przyswoił sobie francuski i niemiecki. Nauczył się również angielskiego, a z biegiem czasu kilku innych języków. Chociaż sport był mniej atrakcyjny dla tego tak inteligentnego chłopca, był na tyle roztropny, aby zdać sobie sprawę, że sprawność ciała jest potrzebna, aby zrównoważyć wysiłki intelektualne. Z poczuciem obowiązku, z jakim większość młodych ludzi musi przykładać się do nauki, jeździł konno, pływał i chodził na długie spacer.

Kiedy Eugenio miał piętnaście lat, został przyjęty do *Liceo Quirini Visconti*, aby na życzenie ojca rozpocząć studia prawnicze. Było to pierwsze zetknięcie chłopca z edukacją nadzorowaną przez państwo. Wielu profesorów było antyklerykałami i miało marksistowskie poglądy. Eugenio przestudiował nowe idee i poznał ich zwodniczość. Przeczytał również encyklikę *Rerum novarum* papieża Leona XIII i przejął się przedstawionym w niej kontrastem między teoriami Marksa a zasadami chrześcijaństwa. Wrogie filozofie głoszone w tej szkole okazały się pożyteczne dla Eugenio. Studiował błędy, aby je obalać, a jego zdolności umysłowe zostały wyszlifowane do nadzwyczajnej ostrości. Często musiał walczyć o swoje zasady; niemniej jednak był lubiany, a nawet szanowany. Jednakże stan napięcia spowodowany tym konfliktem odcisnął piętno na jego zdrowiu i po drugim roku liceum udał się na wakacje do rodzinnego domu, by odbudować siły.

Mając osiemnaście lat, Eugenio uznał, że nadszedł czas wyboru powołania. Przez dwa lata studiował prawo i bardzo mu odpowiadał ten rodzaj kariery. Wiedział, że posiada odpowiedni do tej pracy typ umysłowości i że z pewnością jako prawnik mógłby odnosić sukcesy. Jednak również bardzo pociągał go Kościół,

a jego punkt widzenia skłaniał się ku bardziej nadprzyrodzonej perspektywie. Pacelli doskonale zdawał sobie sprawę, że księża muszą prowadzić świeckich przez burzliwe czasy. Po powrocie do Rzymu Eugenio odbył czterodniowe rekolekcje u kanoników regularnych. W tym czasie wycieszenia i modlitwy podjął ostateczną decyzję o kapłaństwie. Jako że otrzymał dobre rekomendacje i miał wybitne osiągnięcia w nauce, został ochoczo przyjęty przez przełożonych i został klerykiem w Kolegium Capranica, gdzie rozpoczął studia teologiczne. Wkrótce potem doszły studia z filozofii i języków nowożytnych.



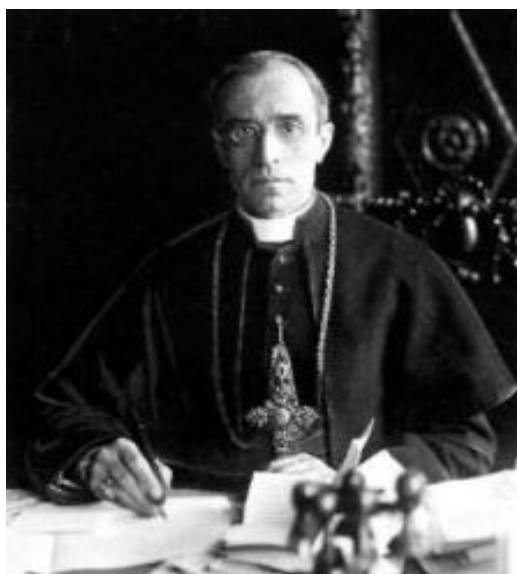
Eugenio Pacelli w dniu święceń kapłańskich w 1899 roku.

Po pięciu latach uzyskał stopień doktora teologii. Święcenia kapłańskie nastąpiły wkrótce potem, w dniu 2 kwietnia 1899 roku, w kościele Matki Bożej Większej. Po tym nastąpił odpoczynek na wsi, po którym ks. Eugenio objął posługę kapłańską w Chiesa Nova, gdzie po raz pierwszy odprawił Mszę św. Uczył dzieci katechizmu, godzinami słuchał spowiedzi, wezwany do chorych wstawał w środku nocy, głosił kazania dla ludu. Kochał życie proste i myślał, że tak będzie wyglądała jego przyszłość. W międzyczasie kontynuował naukę i uzyskał doktorat z prawa kanonicznego i cywilnego.

W momencie ukończenia studiów papież Leon XIII wysłał młodemu uczonemu osobiste gratulacje za jego osiągnięcia. I wówczas, gdy zajmował się swymi zwykłymi obowiązkami kapłańskimi, oczy Papieża i wielu dostojników kościelnych spoczęły na nim. Zwrócono uwagę na jego wybitną inteligencję,

znajomość języków, doktoraty z teologii, filozofii i prawa kanonicznego, a także koneksje rodzinne.

Eugenio był urodzonym dyplomata – można by rzec, że miał to we krwi. Jego dziadek Marcantonio Pacelli został w 1819 roku zawezwany do Rzymu przez wuja kardynała Cateriniego, aby dopomóc w sprawach państwowych w trudnym okresie zjednoczenia Włoch. Został specjalistą prawa kanonicznego, a ostatecznie zaufanym doradcą papieża Piusa IX. Na polecenie Papieża Marcantonio został założycielem *L'Osservatore Romano*, gazety, która wciąż uznawana jest za rzecznika Watykanu. Ojciec Eugenio, Filippo, również studiował prawo, ale bardziej bezpośrednio zaangażował się w rzymską politykę. Został wybrany na stanowisko samorządowe, na którym mógł bronić praw Kościoła. Filippo uczył również katechizmu w swojej miejscowej parafii i był energicznym działaczem Akcji Katolickiej.



Papież Leon XIII wkrótce dostrzegł talenty młodego Don Pacellego. Zaledwie dwa lata po święceniach został wyznaczony jako praktykant w sekcji dyplomatycznej Sekretariatu Stanu Watykanu.

Nie było więc dla nikogo zaskoczeniem, kiedy prałat Gasparri, jeden z urzędników watykańskiego Sekretariatu Stanu, złożył wizytę ks. Pacelli pewnego dnia 1901 roku, zaledwie dwa lata po jego święceniach. Wobec faktu, że szefowie rządów europejskich zabiegali o poparcie Papieża dla międzynarodowej konferencji pokojowej, Leon XIII polecił kardynałowi Rampolli zebranie korpusu dyplomatów, którzy mieliby występować w charakterze przedstawicieli Stolicy Apostolskiej. Na poczytnym miejscu listy znajdowało się nazwisko Eugenio Pacelli.

Ksiądz Pacelli zaprotestował, utrzymując, że nie ma innych ambicji poza pracą wśród prostych ludzi, ale pokornie przyjął ten wybór i obiecał służyć najlepiej, jak potrafi.

Rozpoczął swoją pracę jako praktykant, pisząc listy i kopiując raporty od nuncjuszy papieskich z całego świata; praca na tym stanowisku otworzyła mu oczy na ogólnościowy obraz Kościoła, dla którego służby został powołany. Tymczasem Papież o nim nie zapomniał. Ksiądz Eugenio został wysłany jako specjalny wysłannik w tym samym roku, aby dostarczyć królowi Anglii Edwardowi VII odręczny list kondolencyjny od papieża Leona XIII z powodu śmierci królowej Wiktorii. Mając 25 lat Pacelli był najmłodszym z obecnych tam dyplomatów, a jego czarna sutanna silnie kontrastowała z błyszczącą wystawnością dworu, ale jego dostojna skromność i przyjazna serdeczność wywarły pozytywne wrażenie, o czym doniesiono do Watykanu.

Przez następne 16 lat ksiądz – a następnie monsinior Pacelli – stale awansował w szeregach Kościoła i na stanowiskach Sekretariatu Stanu, wypełniając każde zadanie z typową dla niego skrupulatną starannością. Dwukrotnie podróżował do Anglii, na Kongres Eucharystyczny w 1908 roku i na koronację króla Jerzego V w 1911 r. Kiedy papież Pius X wezwał do uporządkowania prawa kanonicznego, Pacelli został mianowany sekretarzem Komisji. W roku 1914 negocjował konkordat z Serbią.



Monsinior Pacelli (po lewej) był obecny wraz z kardynałem Merry del Val podczas podpisywania konkordatu z Serbią 24 czerwca 1914 r., zaledwie na cztery dni przed wybuchem I wojny światowej.

Kolejny etap służby Pacelliego dla Kościoła miał zabrać go z Rzymu na wiele lat. W roku 1917 został mianowany nuncjuszem apostolskim w Bawarii, a 13 maja został konsekrowany na arcybiskupa. Jego pierwszą misją dyplomatyczną było spotkanie z cesarzem Wilhelmem i przedstawienie propozycji pokojowej papieża Benedykta XV. Choć wizyta była przyjazna, Pacelli nie osiągnął swojego celu.



Eugenio Pacelli w cesarskiej kwaterze głównej z propozycją pokojową Benedykta XV składaną cesarzowi Wilhelmowi II. Właśnie został mianowany nuncjuszem w Bawarii, po konsekracji biskupiej i wyniesieniu go do godności arcybiskupa 13 maja 1917 roku.

Następnie zwrócił swoją uwagę na obozy więźniów. Nawiedzał je osobiście w towarzystwie komendanta i oficerów w pełnym rynsztunku. Kiedy dotarł do więźniów, zostawiał swoją eskortę, i wchodził w tłum więźniów zwracając się do każdego z nich w kilku słowach, w ich ojczystych językach, przekazując pozdrowienia i błogosławieństwo od Ojca Świętego. Nuncjusz osobiście obdarowywał ich ciepłymi ubraniami i innymi darami. Wizyty te sprawiały zarówno więźniom jak i Pacellemu wiele radości. Podczas czternastoletniego pobytu w Niemczech zjednał sobie naród niemiecki swym ciepłem i serdecznością, życzliwością i troską o każdego. Punktualności i zdyscyplinowania u Pacellego nie mogły dorównać nawet z natury najbardziej uporządkowane osoby. Odwiedzając rejony wiejskie, zawsze kierował kilka życzliwych słów do dzieci.



Jako nuncjusz papieski Pacelli odwiedzał jeńców wojennych, przynosząc im ciepłe ubrania i inne dary, a także witając ich serdecznymi słowami.

Podczas ostatnich lat jego nuncjatury narastał narodowy socjalizm. Wielu Niemców pokładało wielką nadzieję w Hitlerze, jednakże uwaga nuncjusza przenikła wprost do sedna sprawy i głębi tego człowieka: "Musiałbym się bardzo pomylić, jeśli by to się miało dobrze skończyć. Ten człowiek ma zupełną obsesję na swoim punkcie. Odrzuca wszystko cokolwiek nie służy jego interesom; to, co mówi i pisze, nosi piętno egoizmu... Wprost nie mogę pojąć, jak to możliwe, że tak wielu nawet najlepszych Niemców tego nie dostrzega..."

Zanim opuścił Niemcy pod koniec 1929 roku pomyślnie zawarł konkordaty z Bawarią i Prusami i wywarł znaczne wrażenie na katolikach i protestantach. Wieczorem przed wyjazdem generał Paul von Hindenburg ówczesny prezydent Republiki Niemiec wydał pożegnalną kolację, podczas której podziękował nuncjuszowi za całą jego pracę na rzecz pokoju, zapewniając go, że nie zostanie zapomniany. Następnego ranka rząd posłał otwarty powóz, który miał zabrać Pacellego na stację. Wszędzie, jak okiem sięgnąć, ulice były zatłoczone ludźmi. Arcybiskup ze łzami w oczach odwracał się to w prawo, to w lewo, udzielał po raz ostatni błogosławieństw, a głośnie owacje towarzyszyły mu przez całą podróż.

Po powrocie do Rzymu Eugenio Pacelli został mianowany kardynałem 16 grudnia 1929 roku, a w lutym zastąpił kardynała Gasparriego na stanowisku Sekretarza Stanu papieża Piusa XI. Jedną z jego pierwszych potyczek jako Sekretarza Stanu była z nikim innym, jak z samym Mussolinim, który podlegał

czarne koszule do prześladowania młodzieżowych grup Akcji Katolickiej. Pacelli zaprotestował, ale Duce odparł, że grupy są działaczami politycznymi. Kardynał i Papież przygotowali encyklikę, ale jak ją opublikować na kontrolowanym przez faszystów półwyspie? Zawsze zaradny kardynał wezwał młodego amerykańskiego prałata i polecił mu przemyścić list do Paryża, gdzie miał zostać przekazany prasie światowej. "Nie trać ani chwili i nie daj się złapać!". Monsinior Francis Spellman pojechał prosto na lotnisko nieoznakowanym samochodem, łapiąc pierwszy samolot do Paryża. Mussolini po raz pierwszy dowiedział się o encyklice, kiedy została przesłana telegraficznie z powrotem do rzymskich gazet. Wkrótce podpisywał porozumienie z Sekretarzem Stanu. Oto miał do czynienia z dyplomata, którego nie mógł ignorować!

W ciągu następnych dziesięciu lat kard. Pacelli zaaranżował konkordaty z Niemcami, Austrią i Jugosławią. Jako legat papieski uczestniczył w kongresach eucharystycznych w Brazylii i Budapeszcie. Udał się także do Lourdes jako legat i na otwarcie bazyliki św. Teresy w Lisieux. W 1936 roku miał okazję spędzić miesiąc w Stanach Zjednoczonych. W tym samym roku zainaugurował Międzynarodowy Kongres Prasy Katolickiej, wygłaszając przemówienia w siedmiu różnych językach.

Kiedy nie podróżował jako przedstawiciel Papieża, codzienne audyencje z Ojcem Świętym były częścią codziennych obowiązków Kardynała Sekretarza Stanu, a gdy zdrowie Papieża zaczęło się pogarszać, audyencje stały się dłuższe. Kardynał Pacelli był zaufanym współpracownikiem Papieża. Pius XI wiedział, że kardynał będzie z nim całkowicie szczery. Pewnego wieczoru po audyencji wrócił do domu bardzo późno na kolację, z bladą i ściągniętą twarzą. Musiał nie zgodzić się z Ojcem Świętym w jakiejś sprawie i wiele go to kosztowało.

Papież Pius XI był przekonany, że kardynał Pacelli jako jego następca byłby doskonałym wyborem. Papież sugerował to często, a niekiedy całkiem otwarcie. Przyznał też, że był to jeden z powodów, dla których tak często wysyłał go za granicę. Chciał, aby ludzie poznali przymioty kardynała. I stało się tak, jak życzył sobie tego Pius XI. Konklawe właściwie trwało zaledwie jeden dzień. Otwarte zostało wieczorem 1 marca, a głosowanie rozpoczęło się 2 marca rano w 63

urodziny Pacellego. O 5:30 tamtego wieczoru biały dym obwieścił oczekującym na placu ludziom dokonanie wyboru. Dostojna, skromna, uduchowiona postać, która stała się tak znana na całym świecie, miała być odtąd widywana w bieli Wikariusza Chrystusowego na ziemi, udzielając błogosławieństwa Urbi et Orbi.



Eugenio Pacelli został wybrany na Papieża po zaledwie jednym dniu obrad i trzech głosowaniach. Jego koronacja odbyła się 12 marca 1939 roku.

Papież Pius XII był człowiekiem rutyny i punktualności. O godzinie 6:15 budził go budzik. O 7:00 był w swojej prywatnej kaplicy na 20 minutowe rozmyślanie, zanim odprawił Mszę, do której służył jego szambelan Giovanni Stefanori, w której uczestniczyły siostry zajmujące się utrzymaniem domu. Po dziękczynieniu Papież pozostawał 15 minut na śniadaniu, słuchając wiadomości, a jego kanarki mogły dotrzymać mu towarzystwa.

O godzinie 9:00 był już w swoich salach audiencyjnych i czekał, aż Sekretarz Stanu lub podsekretarze stanu omówią swoje sprawy. Następnie przychodzili kardynałowie prefekci różnych kongregacji. Pius XII dokładnie rozważał wszystkie sprawy czekające na jego decyzję. Kiedy miały być rozstrzygane ważne kwestie studiował, konsultował się z ekspertami, dyskutował i modlił się zanim podjął ostateczną decyzję. Był człowiekiem o wyjątkowej roztropności.



Dobroczynność papieża Piusa XII wyrażała się autentycznym zainteresowaniem wszystkimi, którzy go odwiedzali.

Po państwowych lub prywatnych audiencjach z ważnymi osobami, następowały audiencje półprywatne, podczas których Papież przechodził od osoby do osoby, a każdej wolno było z nim pomówić. Na koniec miały miejsce audiencje generalne, w czasie których przemawiał do różnych grup. Potem wracał do siebie, jadł późny obiad, słuchając wiadomości w towarzystwie swych ptaszków. Po półgodzinnej sjeście odbywał codzienny spacer od 15:00 do 16:00. Podczas spaceru przeglądał dokumenty przesłane z Sekretariatu Stanu. Reszta wieczoru to czas poświęcany na spokojną pracę, chyba że jakieś naglące pytania wymagały spotkania lub rozmowy telefonicznej. Kolacja miała miejsce o 20:30, a po niej o 21:00 odmawiał różaniec z domownikami. Następnie powracał do pracy trwającej do godziny 2 w nocy, przerywając ją jedynie Godziną Świętą, którą odbywał w kaplicy od 23:00 do północy!



Pius XII modlący się z ludem po zbombardowaniu rzymskiego dworca kolejowego w pobliżu kościoła św. Wawrzyńca za Murami w 1943 roku.

Dwie wojny światowe, które przeżył Pius XII, pierwszą jako arcybiskup w Niemczech, a drugą jako Papież, wywarły ogromny wpływ na jego życiowe działania dyplomatyczne, a także na miłość, jaką okazywał ofiarom. Dziesięć z jego encyklik nawoływało do modlitwy o pokój. Chociaż jego dzień był wypełniony pracą i rozmową, Papież był nade wszystko człowiekiem modlitwy. Duch modlitwy przenikał jego postawę. Kardynał Spellman powiedział, że był taki ciepły i serdeczny, a jednak zawsze odczuwało się pewien nieokreślony dystans. Ilustruje to przykład z jego pobytu w Niemczech. Młody chłopak często obserwował nuncjusza na jego codziennych spacerach i w końcu podszedł do niego, mówiąc: "Kim jesteś? Jesteś tak odmienny od innych ludzi. Jesteś taki wysoki, tak dystyngowany i masz tak piękne oczy. Czyżbyś był Bogiem?".



Biskup, który uczestniczył we Mszy św. papieża Piusa XII, skomentował to tak: "Właśnie uczestniczyłem w najbardziej poruszającej Mszy św. w moim życiu. Tylko święty może tak odprawiać".

Ten sam duch był widoczny w sposobie, w jaki odprawiał Mszę św. Pewnego razu, po Mszy pontyfikalnej podczas Kongresu Katolickiego w Monachium, arcybiskup von Faulhaber wyznał: "Właśnie uczestniczyłem we Mszy św., najbardziej poruszającej w moim życiu. Tylko święty może tak odprawiać". Siostra Pascalina, do której skierowana była ta uwaga, odparła: "To takie samo doświadczenie każdego dnia, Wasza Ekscelencjo". Wiele lat później, podczas wizyty w Rzymie, Faulhaber przypomniał s. Paschalinie o tej wymianie zdań, zauważając, że właśnie znowu doświadczył tego samego odczucia. Na łożu śmierci papieża Piusa XII kardynał Tardini zaintonował *Magnificat*, ponieważ, jak powiedział, jest to hymn pokory, a Pius XII był najbardziej pokorną osobą, jaką kiedykolwiek spotkał.



Śpiew Veni Creator podczas ceremonii kanonizacji papieża św. Piusa X.

"Tylko ten, którego kapłaństwo przeniknęło każdą ludzką władzę, może podejść do problemów jego codziennego życia z umiejętnościami męża stanu św. Roberta Bellarmina, teologiczną głębią św. Alfonsa, prostotą oderwania od świata św. Franciszka z Asyżu, pobożnością monastyczną św. Bernarda, umartwieniem i ofiarą z samego siebie Proboszcza z Ars, gorliwością misyjną św. Franciszka Ksawerego oraz prostą bezpośredniością i gorliwością św. Piusa X. Oto cechy, które odkryłem w Eugenio Pacelli jak dowiedziałem się o jego wczesnej karierze dyplomatycznej w służbie Kościołowi oraz wtedy, gdy nawiązałem z nim oficjalny i osobisty kontakt w czasie jego członkostwa w Świętym Kolegium i jako Najwyższego Pasterza dusz". Te słowa Jego Eminencji Kardynała Cushinga pięknie oddają cnoty praktykowane przez tego niezwykłego człowieka.



Pius XII błogosławi grupę wiernych trzymających figurę Matki Bożej Fatimskiej. Pierwsze objawienie Matki Bożej w Fatimie miało miejsce 13 maja 1917 r., tego samego dnia, w którym został konsekrowany na biskupa.

Czułe nabożeństwo do Matki Bożej stanowiło od dzieciństwa część życia Pacellego. Jako dziecko pewnego dnia bardzo późno wrócił do domu ze szkoły – tak bardzo, że jego matka zaczęła go szukać. Kiedy minęła kościół jezuitów, odwróciła się i zobaczyła swojego syna przed kaplicą Najświętszej Panny. Ukłękła obok niego na chwilę, po czym razem wyszli z kościoła. Kiedy zapytała go, co robił w kościele przez tak długi czas, odpowiedział w sposób właściwy młodemu chłopcu: "Nie wiem", a następnie wyjaśnił: "Po prostu wszystko Jej opowiadam".

Głębia jego pełnego miłości zawierzenia Matce Bożej jest widoczna w modlitwach, które ułożył ku Jej czci. Ileż radości musiał mu sprawić przywilej ogłoszenia dogmatu o Jej Wniebowzięciu! Z tym wydarzeniem wiąże się przykład jego dziecięcej ufności do Niej. Pogoda była deszczowa i siostry martwiły się, ponieważ ogromna liczba pielgrzymów, którzy mieli być obecni przy ogłoszeniu dogmatu, mogła zostać przyjęta jedynie na zewnątrz. Kiedy nalegano na Ojca Świętego, aby wyrzwał na zewnątrz tego ranka, odpowiedział, że wie, iż Matka Boża przyniesie piękny dzień, ponieważ robi to dla Niej.



Papież Pius XII odprawia Mszę św. w Bazylice św. Piotra z okazji ogłoszenia Dogmatu Wniebowzięcia.

Trzy jego encykliki były poświęcone uczczeniu Maryi: *Fulgens Corona* w setną rocznicę dogmatu Niepokalanego Poczęcia, ogłaszająca Rok Maryjny na Jej cześć; *Ingruentium malorum*, przynaglająca do większego nabożeństwa Różańca św. w obliczu zła obecnych czasów oraz *Ad coeli Reginam*, ustanawiająca święto Matki Bożej Królowej. A któż może nie pamiętać o nagłym wołaniu: "Czas wątpienia w Fatimę minął! Teraz jest czas na działanie!".

"Przez stulecia papieże byli centralnym punktem historii. Kiedy władcy starali się ich zmiażdżyć lub obalić, kiedy srożyli się na nich wrogowie, następcy św. Piotra tylko nabierali nowego prestiżu. Przez dwa ostatnie dziesięciolecia naznaczone nienawiścią i bezbożnością, kiedy strzała jadowitej zniewagi została wymierzona przeciwko papiestwu, Bóg w Swojej wszechmądrej Opatrzności wybrał najbardziej kompetentnego prałata do objęcia tronu św. Piotra, papieża Piusa XII. Uzbrojony jedynie w duchową broń swego urzędu i umocniony obietnicą Chrystusa, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła, zwyciężył podstępne ataki sekularystów i brutalne obelgi ateistów. Jego imię stało się punktem zbornym dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy szukają błogosławieństwa pokoju ze sprawiedliwością. Jego mądre kierowanie Kościołem poprzez liczne genialne encykliki, konstytucje i alokucje, szczodra hojność wobec ofiar wojny i bohaterska obrona praw małych narodów uczyniły go drogim nie tylko katolikom, ale także niezliczonym osobom spoza Kościoła, które szukały w nim inspiracji i moralnego przywództwa... Wnikliwy uczony, odnoszący sukcesy nauczyciel, błyskotliwy dyplomata, nieprzeciętny językoznawca i zdolny zarządca oraz nieustrudzony pasterz dusz, jego pontyfikat był godny uwagi, gdyż celował w każdej z tych umiejętności... Światowy nauczyciel moralności, nieustannie apelował do ludzkości, by postępowała zgodnie z kodeksem moralnym wywodzącym się z Ewangelii Chrystusowej" (Cushing, 1959).

M. Maria Dominika CMRI

Źródła:

Cushing, Richard Cardinal, *Pope Pius XII (Papież Pius XII)*, 1959.

Falconi, Carlo, *The Popes in the Twentieth Century (Papieże dwudziestego wieku)*, Boston, Little, Brown: 1968.

Hatch, Alden, and Walshe, Seamus, *Crown of Glory (Korona chwały)*, New York, Hawthorn Books: 1957.

Lehnert, Sr. Pascalina, *His Humble Servant, Sister M. Pascalina Lehnert's Memoirs of Her Years of Service to Eugenio Pacelli, Pope Pius XII (Pokorna służebnica Siostra M. Pascalina Lehnert, wspomnienia z lat jej posługi u Eugenio Pacelli, papieża Piusa XII)*, Saint Augustine's Press, Inc.: 2014.

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", No. 169, Summer 2018 (www.cmri.org)

Z języka angielskiego tłumaczyła Iwona Olszewska



UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY RÓŻAŃCOWEJ

NAUKA

ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA

(1696 – 1787)

O RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM

"Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go". *Ew. u św. Łuk. r. XI, w. 28.*

Wiadomo, że nabożeństwo różańcowe objawione zostało świętemu Dominikowi przez samą Najświętszą Pannę. Razu pewnego, gdy ten święty w wielkim smutku pogrążony, uskarżał się przed Maryją na kacerzy Albigenów, którzy w owych czasach wielkie szkody wyrządzali Kościołowi, Ona rzekła do niego: "*Ziemia ta póty będzie niepłodną, aż na nią deszcz spadnie*".

Święty Dominik zrozumiał, że ziemią niepłodną byli kacerze, o których mowa, a onym deszczem *nabożeństwo różańcowe*, które powinien rozpowszechniać, a którego odprawiania sposób był mu przez Najświętszą Pannę wskazany.

Jakoż, począł na kazaniach głosić wszędzie to nabożeństwo, i wzięli się do niego wszyscy katolicy, tak dalece, że po dziś dzień, nie masz nabożeństwa bardziej rozpowszechnionego pomiędzy wiernymi wszelkiego stanu, jak nabożeństwo różańcowe.

Ileż usiłowań dokładali późniejsi kacerze, Luter, Kalwin i inni, aby ludzi od tego nabożeństwa odwieść! Lecz któż nie wie, jak wielkie pożytki świat cały odniósł z tego pobożnego ćwiczenia; iluż to przez nie wyzwolonych zostało od grzechu! iluż zawdzięcza mu wejście na drogę świątobliwości! Iluż temu winno śmierć szczęśliwą i teraz używanie chwały wiekuistej!

Warto poczytać co o tym w wielu książkach piszą ludzie Bogu oddani, lecz dość nam już i na tym, że jest to nabożeństwo zatwierdzone przez Kościół matkę naszą i że Ojcowie święci papieże obdarzyli je wielkimi odpustami. I tak, odpustu zupełnego po szczerej spowiedzi dostąpić można we wszystkie święta uroczyste Najświętszej Maryi Panny, tudzież w Nowy Rok i Wielkanoc, w same albo we trzy dni poprzedzające uroczystość. Za noszenie różańca przy sobie ze skrucą dostępuje się dwieście lat odpustu z pozwolenia papieża Innocentego VIII. Za jednorazowe odmówienie różańca w miesiącu październiku dostępuje się siedem lat i tyleż kwadragen odpustu, a za odmawianie przez cały miesiąc dostępuje się raz odpustu zupełnego.

Pamiętać jednak należy, że wiele zawisło na dobrym odmawianiu różańca. Przenajświętsza Panna powiedziała razu pewnego błogosławionej Eulalii, że pięć dziesiątków pozdrowień anielskich, odmówionych zwolna i pobożnie, miłszymi Jej są, aniżeli piętnaście pośpiesznie i nieuważnie. Dobrze zatem jest odmawiać Różaniec klęcząco i przed wizerunkiem Przenajświętszej Panny, a na początku każdego dziesiątka czynić akt miłości Jezusa i Maryi, prosząc Ich o jaką łaskę szczególną dla siebie lub dla innych sercu naszemu drogich. Wiedzieć także potrzeba, że lepiej odmawiać Różaniec wspólnie z drugimi, niż samemu.

Odmawiajmy bracia drodzy tę świętą modlitwę jak najczęściej, jak najpobożniej; odmawiajmy tak, aby stąd była chwała dla Boga, chwała dla Najświętszej Panny, a pożytek dla duszy naszej. Amen.

Cyt. za: *Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kolegiacie Łowickiej* przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. III: *Czas po Zielonych Świątkach*. Warszawa 1893, ss. 598-599.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Różaniec a Święci

Wielki miłośnik dusz czyśccowych

Bł. Jan Massias, oprócz gorącej miłości ku Najświętszej Maryi Pannie, odznaczał się jeszcze wielką gorliwością w modłach za dusze w czyśccu cierpiące. Lecz nie od razu doszedł on do tak wysokiego stopnia modlitwy, jaki go potem ozdobił. Z początku bowiem odmawiał bardzo często różaniec za nawrócenie grzeszników. Bóg jednak, cudownym widzeniem objawił mu, jak zasługującym przed Nim dziełem są modły za zmarłych.

Kiedy raz wieczór odmawiał różaniec, usłyszał nagle straszny hałas w kościele. Zdawało się, jakoby tysiączne tłumy napęłniły kościół i tysiączne wołania i skargi wzywały modlitwy jego. Przestraszony, zrozumiał ledwo te słowa wołających:

– Sługo Boży, pamiętaj o nas w modlitwach, czegoż zapominasz o nas? Módl się za nami i ulżyj nam w strasznych naszych cierpieniach.

Błogosławiony, nie wiedząc jeszcze, kto to właściwie wzywał jego modlitwy, zapytał wołających, kim są i skąd przyszli. Aż usłyszał odpowiedź:

- My jesteśmy, którzy ponosimy cierpienia w czyśćcu!
- A cóż ja wam mogę pomóc, biedny i nędzny grzesznik – zapytał święty.
- O nie mów tak – odrzekły tłumy – módl się i ofiaruj za nas twe zasługi i cierpienia, a wiele nam dopomożesz.

Od tego czasu ciągle modlił się bł. Jan za dusze cierpiące. Różaniec prawie że nie wychodził z rąk jego, każdą wolną chwilę poświęcał na odmawianie go, i najmniej trzy całe różańce co dzień ofiarowywał za zmarłych. Oprócz tego, pomagał im wszelkimi danymi sposobami. To nawiedzał Najświętszy Sakrament, to znowu przyjmował na ich intencję Komunię św. lub ofiarowywał tak liczne swoje cierpienia i dobrowolne dzieła pokuty. W ten sposób tysiące dusz wyzwolił z ognia czyśćcowych, i nieraz podczas modlitwy widział je, jak dziękowały mu, za jego modły, a potem jak białe gołąbki wzlatywały do wiecznej krainy, do nieba. Lecz wnet znowu widział nowe, które przychodziły go prosić o modlitwy za sobą.

Na łożu śmierci przez przełożonego zapytany czy wie, ile by ich modlitwą swoją wyzwolił, odrzekł pokornie, że przeszło milion. Jakże więc piękną musiała być w niebie chwila, kiedy ten pokorny braciszek zakonny wszedł do niego, witany przez tysiące dusz, którym do prędszego zobaczenia oblicza Bożego tak skutecznie modłami swymi dopomógł.

* * *

I nasze polskie kroniki zakonne wspominają o podobnym heroicznym bogomodlcy za dusze cierpiące. Był nim sługa Boży O. Stanisław Kokoszka, dominikanin, który w r. 1532 umarł śmiercią świętobliwą w Krakowie, gdzie też ciało jego wieloma zasłynęło cudami.

Oto, co opowiada kronika:

"Brata jednego zmarłego duszę, czyściec odprawującą, wybawił; bo gdy miał Mszę za oną duszę, ukazała mu się Panna Przenajświętsza w ten czas, gdy za nią osobno miał memento, mówiąc do niego: Oto ta dusza jest przyjaciela twego, która do nieba wstępuje! Od tejże pokutującej duszy przed onej wybawieniem żądał, aby

mu kroplę jedną męki czyścicowej użyczyła, która to uczyniła na prośbę jego za pozwoleniem Boskiem i kroplę jedną potu czyścicowego na rękę jego spuściła, mówiąc: Pamiętaj, abyś mnie w modlitwach swych nie zapomniał i braci mnie także w modlitwy zalecił. Ojciec ten, skoro się kropla ognista jego ręki dotknęła, wołając, z bólu wielkiego padł na ziemię i był jako umarły, aż bracia zakonni na jęczenie jego przybyli i za poły umarłego z ziemi podnieśli, pytając go, co by to było? On wszystko, co się stało, opowiedział, a potem w większej surowości życia wiódł żywot".

[Za Przyczyną Maryi.](#) Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 450-452.



ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

Kościół stoi siłą Bożą, ale do swego utrzymania i do obrony swojej ciągle potrzebuje ludzi. Kościół został założony dla ludzi; jego przybytkiem są ludy i ludzkość cała; ludzie mają szerzyć i osłaniać Kościół. Każdy katolik obowiązany jest mocą swego sumienia chrześcijańskiego pracować dla Kościoła: duchowieństwo, sprawujące widzialne rządy Kościoła, – nauczaniem i modlitwą; wierni przykładem i potęgą swego życia. *In causa Dei quisque miles*, w sprawie Bożej każdy winien być pracownikiem – powiada Tertulian. Potęgę życia zaś stanowi potęga religii, całkowitej religii. Smutny to objaw ducha ludzkiego, gdy ten pojęcie i treść religii ścieśnić i wypaczyć usiłuje, i tę lub ową część z jej sfery samowolnie wyłącza. Religia żąda zwrócenia wszystkich sił i całej działalności wolnego, rozumnego stworzenia ku Bogu. Rozum, wolę, uczucia, ciało i życie, słowem wszystko obejmuje religia i do celów Bożych odnosi. Tym tylko sposobem w zupełności odpowiada ona rzeczywistemu stosunkowi człowieka do Boga, naszego Stwórcy i Pana. Religia jest jakoby perła szlachetna; jej wartość polega na jej całości, nietykalności i na jej blasku

niczym niezamąconym. Znosi religię, kto jaką bądź jej część usuwa od człowieka. Religia została wraz z naturą naszą ustanowiona i dana. Powinniśmy ją więc przyjmować taką, jaką jest w życiu i praktyce.

Odnosi się to w wyższym jeszcze stopniu do religii chrześcijańskiej. Jezus Chrystus, założyciel naszego Kościoła, ostrzega przeciwko jednostronnemu mniemaniu, jakoby chodziło tylko o słuchanie słowa, o samą wiarę a nie o postępowanie i uczynki. Wyjaśnieniu tej prawdy poświęca ostatnie ustępy swojej mowy na górze (Mt. 7, 13-28). Apostołowie ciągle ostrzeżenie to przypominają, zwłaszcza św. Jakub (Jak. 1, 22) i św. Jan (1 Jan. 2, 3). Za przykładem Zbawiciela Apostoł Jan nazywa miłość głównym przykazaniem chrześcijańskim. Gdyż miłość jest czynem i życiem; miłość dopiero wytwarza całkowitego człowieka.

Nie dosyć więc posiadać "przekonania" katolickie, ale żyć według nich należy. W przeciwnym razie pozostawalibyśmy w sprzeczności sami z sobą, w sprzeczności z religią. Nawet dla mocy i dzielności przekonań religijnych, życie według takowych jest sprawą najwyższej wagi. Jezus Chrystus powiada, że kto spełniać będzie Jego naukę, ten pozna, iż pochodzi ona od Boga (Jan. 7, 17). Ile na jasności, głębokości, mocy zyskują przekonania, jeśli są zarazem – życiem i czynem! W życiu zgodnym z wiarą tkwi najpotężniejszy dowód i oparcie wiary. Tylko wyznawca, jednoczący życie z wiarą, jest mężem całkowitym. Nie masz w nim przerw ani łataniny. Niezgodność życia z przekonaniami rodzi wielkie niebezpieczeństwo dla samychże przekonań. Staje tu przed nami tajemnica słabości człowieka. Jest ona tak wielką, że sam człowiek jest w niej tajemnicą dla siebie. Pismo święte powiada: "A przeto nie chcącego ani bieżącego, ale litującego się Boga jest" (Rzym. 9, 16). Życie połowiczne wystawione jest na pokusy, targające pokój i równowagę wewnętrzną, pokój sumienia. Tu tylko łaska i pomoc Boża zdolną jest zapobiec upadkowi. A czym można wyjednać sobie ową łaskę i pomoc, jeśli nie środkami religijnymi, jakie Bóg zalecił: słuchaniem słowa Bożego, w którym zdajemy sobie rachunek z wiary naszej, modlitwą, przystępowaniem do sakramentów świętych – słowem, przez praktykowanie życia chrześcijańskiego. Groźną jest walka żywota ziemskiego; często gubi ona dusze zamiast je udoskonalić i podnosić. Kto walkę tę przebedzie zwycięsko? Ten tylko, kto swemu chrześcijańskiemu sumieniowi złoży w ofierze serce i skłonności swoje, majątek,

stanowisko społeczne, kto całym jestestwem swoim usiłuje zjednoczyć się z Bogiem i z Jego Kościołem, kto z tego źródła ciągle nowe siły czerpie.

Lecz nie dla samych siebie tylko żyjemy; powinnością naszą jest także oddziaływać na innych, z którymi nas łączą węzły rodzinne i społeczne. Oddziaływać zaś mamy świadectwem słowa i czynu, świadectwem przekonań naszych i naszego życia. Takie tylko świadectwo jest doskonałym i takiemu świadectwu wierzą ludzie. Świadectwo słowa bez czynów nie wystarcza. Niegdyś pokonał Kościół świat pogański świadectwem czynów, stwierdzających wiarę. Chrześcijanie byli ludem braci, ludem modlących się, ludem męczenników. Świadectwo to odniosło skutek – poganizm nawrócił się. W podobny sposób w wieku XVI Kościół położył tamę szerzeniu się herezji: potęgą swoją bowiem zreformował i uczynił chrześcijańskimi obyczaje i życie swoich wyznawców.

Życie chrześcijańskie jest niezbitym dowodem prawdy i potęgi Kościoła. Kto w życie wciela swoje przekonania religijne, ten dopiero jest "wiernym świadkiem", jest prawdziwym apostołem, jest kolumną i warownią wytrwałą. Prawem Bożym jest, że kto chce bronić królestwa Chrystusowego i takowe szczepić w sercach bliźnich, ten najpierw musi je we własnym życiu urzeczywistnić. Na tych, którzy mówią, że są dobrymi katolikami ale przepisów religii nie praktykują, Kościół liczyć nie może. Nie uratują oni Izraela, ich tarcza nie jest namaszczoną. Tylko mężowie chrześcijańscy, tylko życie chrześcijańskie może nas uchronić od przewrotów, jakich wstrząśnienia trapiące Europę od końca ubiegłego wieku są słabą dopiero zapowiedzią. Już nie w mroku, jak dawniej, ale jawnie, z rozgłosem pracują czynniki zniszczenia, szumnie mianujące siebie "postępem", "wyzwoleniem od ciemności średniowiecznej" i "nietolerancji". Tylko Kościół może tu przynieść ocalenie, odradzając ludzkość życiem chrześcijańskim.

Opoką, której nie zdołają zmóc doktryny i rozpasania współczesne, jest mąż chrześcijański. Pielęgnuje on i szerzy obyczaje chrześcijańskie w rodzinie i w społeczeństwie, przede wszystkim modlitwą, uczestniczeniem w publicznej czci Bożej i w przystępowaniu do sakramentów świętych. To są źródła życia chrześcijańskiego. I jak w pustyni nie masz źródła, około którego nie rozwinąłby się wieniec bujnej roślinności, tak podobnie pod wpływem powyższych czynników

rozwinie się kwiat obyczajów chrześcijańskich. Szczególniej odnosi się to do publicznej czci Bożej. Tu katolik czuje się członkiem wielkiej, wspaniałej całości, tu widomie składa wyznanie swojej wiary, tu bezpośrednio czuje tchnienie ducha kościelnego, tu u stóp ołtarza umacnia się w pragnieniu uświęcania swego życia.

W mniejszych rozmiarach tak samo oddziaływa domowa cześć Boża, piękny obyczaj, polegający na tym, że ojciec, matka, dzieci i czeladź wspólne odprawiają modły rano i wieczorem, wyobrażając tym sposobem przy ognisku domowym Kościół Boży. Dziecko, wychowane w takiej atmosferze, niełatwo w późniejszym życiu zapomni o Bogu.

Nie godzi się też, aby w rodzinie chrześcijańskiej rozmawiano o pieniądzach, o interesach materialnych, o kulturze naukowej i karierze światowej, jako o najwyższych celach żywota ziemskiego. Z zasady, zawsze stawiać należy na pierwszym miejscu sumienie, szlachetną bezinteresowność chrześcijańską, a przede wszystkim zbawienie duszy i szczęśliwość wieczną, dla której wszelkie rzeczy ziemskie są tylko przygotowaniem i wstępem. W pewnych okolicznościach wszystko, co ziemskie porzucić należy, w niezłomnej nadziei, że sowitą za to odbierzemy nagrodę w wieczności. Biada rodzinom, w których nadziemskie dobra cnoty i religii nie panują nad wszystkim.

Rodzina być powinna szkołą pracowitości, umiarkowania i powagi chrześcijańskiej. Nie wyłącza to wcale godziwych rozrywek. Lecz rozrywki mają być nie celem i regułą a wytchnieniem po dokonanej i zachęceniem do przyszłej pracy i spełniania obowiązku; przy tym tam powinny być zażywane, gdzie zostały zasłużone, to jest na łonie rodziny, a nie w miejscach, w których czystość obyczajów chrześcijańskich może jakąkolwiek szkodę ponieść.

Istną trucizną życia rodzinnego jest bezbożna i rozpasana nowoczesna beletrystyka. Większa część nowoczesnych dramatów, romansów, a nawet tak zwanych filozofii religii i natury nie jest niczym innym jak wyszydzaniem religii a wysławianiem miłości płciowej. Z tego rodzaju literatury niewypowiedzianą szkodę wynosi ludzkość a przede wszystkim kobieta. Poniża kobietę, kto widzi w niej, nie towarzyszkę męża *adjutorium simile*, a jakieś bóstwo, *ens necessarium*, jakąś istotę bezwzględnie niezbędną dla kultu ciała. Rodzina, chcąc pozostać

chrześcijańską, powinna zamknąć drzwi domu swego przed taką literaturą, jakoby przed uwodzicielem i bluźniercą. Jakie zaś zgorszenie dają z siebie rodziny, pragnące uchodzić za katolickie, gdy uczestnicząc w widowiskach gorszących, przykładają się do ubóstwiania antychrześcijańskiej sztuki!

Straż przed literaturą przewrotną i przed widowiskami budzącymi i podsycającymi uczucia nieczyste, powinna być wciąż przed oczami każdego ojca i każdej matki chrześcijańskiej. Ci co tej straży zaniedbują nie mają żadnej wymówki dla siebie, ani też żadnej w sumieniu pociechy, gdy dzieci swoim postępowaniem trują im późniejsze dni żywota i sromotę bezprawia stawiają jako pomnik ich pamięci.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok dwudziesty trzeci. Dnia 14 maja 1885 r., Nr 20 (1885), ss. 305-307.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

